

GAZOWE OKIENKO TRANSFEROWE. Z KIM PGNiG PODPISZE KONTRAKTY NA LNG W 2018 R.?

2017 rok można śmiało nazwać rokiem gazu skroplonego. PGNiG sfinalizowało kilka istotnych kontraktów na dostawy LNG do terminalu w Świnoujściu. W 2018 r. polska spółka powinna kontynuować proces zawierania nowych umów średnioterminowych. Z jakimi podmiotami mogą zostać podpisane?

Kluczowe kierunki importu LNG: Katar i Stany Zjednoczone

W 2017 r. PGNiG zawarło dwa pionierskie kontrakty na dostawy amerykańskiego gazu skroplonego.

Pierwsza umowa krótkoterminowa podpisana z Cheniere Energy miała wymiar symboliczny ze względu na znikomy wolumen. Kontrakt z amerykańskim dostawcą pokazał jednak, że na rynki Europy Środkowej może potencjalnie wkroczyć zupełnie nowy gracz.

Drugi kontrakt zawarty pomiędzy PGNiG i Centrica (to pośrednik, a nie dostawca) na dostawy gazu skroplonego ze Stanów Zjednoczonych także nie imponował wolumenem. Jednak znaczenie tej umowy było bardzo poważne. Zniknął znak zapytania – stało się jasne, że Polska będzie mogła długoterminowo skorzystać z nowego, rosnącego w siłę kierunku dostaw LNG. Rzecz nie bez znaczenia biorąc pod uwagę długofalową i konsekwentną walkę polskiego PGNiG z rosyjskim monopolem w zakresie dostaw gazu.

Ostatnim elementem rozwijania portfela dostaw gazu przez polską spółkę był aneks do kontraktu katarskiego, który podwoił dostawy z Kataru. Była to najpoważniejsza z zawartych w 2017 r. umów.

Zapowiedź nowych kontraktów na dostawy LNG

PGNiG jasno zakomunikowało, że nowe umowy na dostawy LNG to dopiero początek procesu kontraktacji dostaw gazu z wykorzystaniem terminalu LNG w Świnoujściu. Polska spółka zarezerwowała bowiem w 2017 r. całą moc „gazoportu”, czyli 5 mld m³ rocznie.

Wraz z początkiem 2018 r. PGNiG ma kontrakty na dostawy gazu skroplonego na łączny wolumen nieco ponad 2,7 mld m³ rocznie. Dane te pokazują dużą przestrzeń dla nowych umów jakie polska spółka będzie chciała zawierać. Kluczowy dla tych planów powinien być rok 2018 r. ze względu na konieczność określenia w 2019 r. przyszłości kluczowego kontraktu na dostawy gazu do Polski zawartego z rosyjskim Gazpromem.

Nowy kontrakt średnioterminowy na amerykański gaz?

Dostawy gazu to wielka polityka. Dla Rosjan surowiec ten był przez wiele lat wygodnym środkiem politycznych nacisków wobec dawnych krajów satelickich Związku Sowieckiego. Nie bez powodu

ostatnie przerwy w dostawach gazu do Polski były związane z organizacją szczytu NATO w Warszawie i wizytą amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa. Z tego powodu kooperacja Polski ze Stanami Zjednoczonymi wydaje się niezwykle istotna.

Amerykanie zwalczają rosyjskie wpływy energetyczne w Europie i są zainteresowani wchodzeniem na rynki dotąd zdominowane przez Gazprom. Z tego powodu import gazu skroplonego ze Stanów Zjednoczonych przez polskie PGNiG wydaje się naturalnym kierunkiem dla działań zmierzających do rozbijania rosyjskiego monopolu. Poza tym, jak zapewnia polska spółka, cena surowca z tego kierunku jest rynkowa i np. w kontrakcie z Centrica powiązano ją z europejską giełdą.

Atrakcyjność polityczna i biznesowa amerykańskiego kierunku importu gazu ziemnego pozwala przypuszczać, że przynajmniej jakaś część nowych umów średnioterminowych PGNiG może go dotyczyć. Niewykluczone, że nie będą to kontrakty bezpośrednie z dostawcą, ale tak jak w przypadku umowy z Centrica zostaną zawarte z pośrednikami (większość przepustowości amerykańskich terminali jest już bowiem zarezerwowana).

Na szczególną uwagę zasługuje tu spółka Trafigura, która zawarła na początku 2018 r. z amerykańskim dostawcą Cheniere Energy 15-letni kontrakt na dostawy 1 mln ton LNG rocznie. Zgodnie z umową, cena zakupu gazu skroplonego przez Trafigurę jest indeksowana miesięcznie do ceny referencyjnej hubu Henry Hub. W jej skład wchodzi też opłata, której wysokości nie znamy.

Być może to właśnie Trafigura, oficjalnie spółka singapurska choć operująca ze Szwajcarii, stanie się nowym partnerem PGNiG? Trafigura jest od niedawna obecna także na Ukrainie gdzie sprzedaje swój gaz, co pokazuje, że jest zainteresowana obszarem Europy Środkowej.

Inne kierunki importu LNG?

Terminal LNG w Świnoujściu ma istotną przewagę nad rurociągami oferując elastyczne dostawy gazu z dowolnego kierunku na świecie. Granicą jest tu jedynie opłacalność cenowa. O amerykańskim surowcu dostarczanym drogą morską do Polski było w ubiegłym roku bardzo głośno, ale warto zastanowić się nad innymi kierunkami importowymi, w kontekście poszerzania portfela dostawców przez PGNiG.

2,7 mld m³ surowca pozyskiwane z Kataru to bardzo dużo. Z tego powodu polska spółka raczej nie zdecyduje się na kontynuację kontraktacji surowca wśród dostawców z Zatoki Perskiej, chyba, że oferowana przez nich cena byłaby niezwykle atrakcyjna. Warto pamiętać o licznych napięciach politycznych w tym regionie świata (np. zaostrenie kursu Izraela i Stanów Zjednoczonych wobec Iranu). Mogą one potencjalnie wpływać na regularność dostaw gazu do Polski.

PGNiG sprowadzał w 2016 i 2017 r. w ramach kontraktów krótkoterminowych gaz ziemny od norweskiego Statoila. Niewykluczone, że będzie to partner, z którym zostanie zawarta umowa średnioterminowa. Obie firmy mają dobre kontakty, kooperują na Morzu Północnym, są także bliskie geograficznie.

Algeria i Nigeria to kraje, które obok Kataru i Norwegii są kluczowymi dostawcami LNG do Europy. Warto podkreślić, że w 2017 r. Litwa poprzez swój terminal w Kłajpedzie odebrała pierwszy ładunek nigeryjskiego gazu skroplonego. Być może PGNiG również sięgnie po surowiec z tego kierunku.

Ciekawym kierunkiem importu LNG przez PGNiG może być Australia. W listopadzie 2017 r. rozmowy z australijskimi firmami podjął polski operator gazociągowy, Gaz System. Spółka-córka tej firmy, Polskie LNG, zarządza terminalem w Świnoujściu. W pojawiających się komunikatach prasowych z tego wydarzenia podkreślano kilka istotnych kwestii. Australia stała się ważnym eksporterem LNG

ukierunkowanym na rynki azjatyckie. Jednak konkurencja jest tam bardzo duża – o lokalne rynki rywalizują Amerykanie, Rosjanie, Katarczycy. Spora część dostaw australijskich miała trafiać do Chin, ale tamtejsza gospodarka charakteryzuje się dużo mniejszym wzrostem PKB niż przewidywano. To pociąga za sobą mniejszą od prognozowanej konsumpcję gazu ziemnego. W związku z tymi czynnikami teoretycznie dostawy australijskie mogą zostać przekierowane do Europy, w tym Polski. Kluczowa będzie tu ich opłacalność cenowa.

PGNiG ma duży wybór

PGNiG ma – jak widać – duży wybór w zakresie dostawców, w oparciu o których może rozbudowywać swój portfel dostaw gazu ziemnego. Jedynym ograniczeniem jest tu presja czasu. Polska spółka z pewnością będzie chciała zawrzeć nowe kontrakty przed rozpoczęciem rozmów z rosyjskim Gazpromem o przyszłości kontraktu jamalskiego (ma to swoją wartość negocjacyjną). Decyzję w tym zakresie PGNiG musi podjąć w 2019 r. Czynnikiem zwiększającym szanse polskiej spółki na korzystne znalezienie nowych dostawców LNG jest z pewnością biuro w Londynie, które dowiodło swojej wartości uczestnicząc w podpisaniu umów na dostawy gazu skroplonego ze Stanów Zjednoczonych.